Rok 5. Kalisz dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1874 r. № 44.

KALENDARZ
Dziś św. Pryma i Felicjana MM.
D. 10 „ Małgorzaty Królowej
„ 11 „ Barnaby Apostoła

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Dziś rano	w poł.
Ciepła	11	16

BAROMETR
Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 9 czerwca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

—

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Dla zapobieżenia częstym zażaleniom mieszkańców co do nadużyć spełnianych przez sprzedających masło, a głównie dla uchylenia zbyt często ponawiających się skarg o fałszywe miary; Magistrat postanowił od 3 (15) czerwca r. b., zaprowadzić sprzedaż masła wyłącznie na wagę, to jest na funty.

O czem podając do publicznej wiadomości, prosi kupujących, aby w razie wątpliwości co do rzetelności wagi, lub też jakiejkolwiek opozycji ze strony sprzedających, zgłaszali się do biura tutejszego dla sprawdzenia wagi i pomagali władzy, iżby nadużycia sprzedających, a tem więcej przekupniów mogły być ukrócone. — Kalisz, dnia 24 maja (5 czerwca) 3874 r.— Prezydent, *Przedpełski.* Radny, *Szulakiewicz.*— Sekretarz, *Opieliński.*

— *Wydział Lekarski Rządu Gubernjaln. Kaliskiego.* — Niniejszem zawiadamia, że do szczepienia ospy ochronnej w roku bieżącym wyznaczeni w m. Kaliszu felczerzy, a mianowicie: 1) starszy felczer Karol Haupt, na ulicy Wrocławskiej; 2) starszy felczer Karol Kutner, na tejże ulicy, i 3) starszy felczer Leopold Lubelski, na ulicy Warszawskiej.

Przychodzący do mieszkania wyżej wymienionych felczerów od godziny 2—5 po południu, będzie miał sobie zaszczepioną ospę ochronną bezpłatnie. Kto zaś zażąda felczera do swego mieszkania, ten obowiązany będzie zapłacić mu nie mniej, jak 30 kop. od każdego dziecka, któremu ospa zaszczepioną będzie. Na dowód, że ospa rzeczywiście zaszczepiona z dobrym skutkiem, będą wydawane każdemu świadectwa, bez których nadal dzieci nie będą przyjmowane do żadnego zakładu naukowego.

Za Inspektora Lekarskiego, *J. Merkel.*
Za sekretarza, *Rychliński.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Z rozporządzenia Wysokiej Władzy w nadchodzący czwartek ma się odbyć w parkowej sali narada obywateli tutejszego miasta w przedmiotach: 1) Co do budowy lub kupna gmachu na Ratusz. 2) Co do zbudowania szkoły miejskiej. 3) Co do wybudowania teatru i 4) W przedmiocie kredytu miejskiego. Nie narzucając zdania swego nikomu, mamy sobie za obowiązek wyrzec choć słówko w tym przedmiocie. Przed laty kilku była także na porządku dziennym kwestja ratuszowa. W rozbiorze tej kwestji przesłał wówczas do „Kaliszanina" obszerny i wyczerpujący artykuł tutejszy adwokat p. Ad. Ch., w którym wykazywał korzyści z budowy *nowej*, nie zaś kupna istniejącego już jakiego gmachu: w szczególności przywiódł, iż nowa budowa będzie okazalszą, tańszą i odpowiedniejszą, niż kupno starej budowy i jej przeróbka; dalej dowodził, iż najstosowniejszem miejscem byłby nowy rynek, bo strona ta jest najwłaściwszą do rozszerzania się miasta, a ratusz postawiony tam, spowodowałby niewątpliwie wzniesienie wielu nowych budynków prywatnych. Poglądy p. Ch. podzielano wtedy niemal ogólnie, nawet pisma warszawskie artykuł ten powtórzyły w całości, stawiając go za wzór miejscowościom, któreby się chciały rozprzestrzeniać. Co do budowy szkoły, najwłaściwszym byłby także gmach nowy na jednym z placów w samem mieście. Dla teatru, zdaje się nam, najpiękniejszem i najodpowiedniejszem miejscem, byłby plac dawnego teatru, w końcu ulicy Józefiny przy b. rogatce Rypinkowskiej. Ograniczamy się na tych uwagach z przypominkiem sz. pp. obywatelom, iżby dobrym namysłem i rozwagą umieli skorzystać z łaskawości i gorliwości Wysokiej Władzy troszczącej się o dobrobyt i wzrost miasta Kalisza.

— W kwestji mającej związek z powyższym artykułem, nadesłano nam jeszcze w ostatniej chwili list następujący, który dla wszechstronnego rozpatrzenia tak ważnej sprawy zamieszczamy:

— (*Art. nad.*) — Dnia wczorajszego odbyły się wybory w Magistracie miasta Kalisza pod przewodnictwem Prezydenta miasta, na członków deputacji kwaterniczej; wyborców było osób niespełna trzydziestu.

Na członków czynnych jako i kandydatów ustanowioną jest liczba po 7 osób. Większością głosów wybranymi zostali na członków czynnych panowie: Tschinkel (23), Kęszycki (19), Amlerski (13), Schnerr (13), Puchalski Józef (11), Sachs Samuel (9), Wilkanowicz Józef (8);— Na zastępców wybrani panowie: Sachs Edward, Esse Teodor, Landau, Cichecki, Kindler, Rybarski i Szymanowski.

Powszechne są narzekania na niedostateczną działalność deputacji kwaterniczej, która dotychczas jakoby słabo spełniała obowiązki na siebie przyjęte; głosy te po największej części podnoszą się od właścicieli domów, na których ciąży obowiązek ponoszenia kwater; a jednakowoż właścicieli tych, na wybory członków deputacji kwaterniczej na przeszło 500, zebrało się zaledwie osób 30, by wybrać takich, którzyby jako wybrani odpowiadali włożonym na nich obowiązkom. Smutny to fakt, że najdonioślejsze kwestje filozoficzne, religijne i polityczne umiemy *ex promptu*, rozwiązywać, jak ten astrolog w bajce przytoczony, który patrząc na gwiazdy, wpadł do studni, a nie

ZARĘCZYNY MACOCHY.

KOMEDJA WIERSZEM W DWÓCH AKTACH,
przez **J. M.**

(*Ciąg siódmy*).

Scena IV.
CIŻ i JÓZEF.

JÓZEF (wpada krzycząc).
Państwo! Państwo! Pan Radca...

ŻALICKI i SIOSTRA (razem).
Cóż Pan Radca?

JÓZEF.
Jedzie.

ŻALICKI.
(N. s.) Boże! (*gl.*) Moja Helenko, pomyśl o obiedzie.
(Do *Józefa*). Kto aść jesteś?

JÓZEF.
Ja Panie?

ŻALICKI.
A do kogóż mówię?

JÓZEF.
Pan ciekawy kto jestem?
(uciekając)
To się Pan nie dowie.

ŻALICKI.
Co to jest?
(chce biedz za nim, siostra zatrzymuje go.)

SIOSTRA.
Eh! daj pokój, kto on, dla nas mniejsza,
Lecz zapowiada radcę, to rzecz najważniejsza...
Ja pójdę do kucharza, a potem do gości,
Ty tymczasem braciszku nie trać przytomności:
Bądź ostrym i surowym, lecz tak sprawę prowadź,
By już bardziej imienia nie skompromitować.
(*Odchodzi*).

Scena V.
ŻALICKI potem **WALICKI.**

ŻALICKI.
Od czego tutaj zacząć? aż mi głowa pęka,
Jak tu jemu powiedzieć o tem, że Helenka...
Ah! zaciężką już na mnie zsyła niebo próbę.
Ja, którym jej niewinność za główną miał chlubę,
Dzisiaj ją sam oskarżać muszę.

WALICKI (wchodzi z prawej strony.)
Witam, witam,
I o zdrowie sąsiada z panienkami pytam.

ŻALICKI (ściskając go)..
Od stóp do głów spylony... masz minę młynarza..

WALICKI.
Jakto sąsiad na każdą drobnostkę uważa...
Dwa tygodnie bez deszczu... aż spalona trawa,
Cóż dziwnego, że wielka na szossie kurzawa?
Lecz zaraz się przebiorę... no!.. a teraz rękę!
Pytałem, jak się miewa siostra i Helenka?

ŻALICKI.
Zdrowe są dzięki Bogu, ale tak się spaźniać...

WALICKI.
Dość jużem rozdraźniony, nie chciejże rozdraźniać
Bardziej jeszcze, bo widzisz... niema w tem mej [winy,
Tylko moich mularzy... ja przyjechać chciałem,
Ale przez ich niedbalstwo spadły te kominy...
Wszak list mój odebrałeś?

ŻALICKI.
Tak jest... odebrałem.

WALICKI.
Czyście już po obiedzie?

ŻALICKI.
Już...

WALICKI.
To szkoda...

ŻALICKI.
Zaraz
Dadzą ci...

WALICKI.
Ah mój Boże! po co ten ambaras?
Lecz z drugiej strony wyznam i zatem i przytem,
Żem tu jechał z ogromnym, z wilczym apetytem.

ŻALICKI (n. s.)
Biedny! jak się ty dowiesz... apetyt odpadnie...

WALICKI.
Goście się pozjeżdżali?

ŻALICKI.
Wszyscy.

WALICKI.
A to ładnie
Z ich strony, bardzo ładnie, że nie odmówili.
Pragnę mieć wielu świadków uroczystej chwili.
(Stając obok Żalickiego dostrzega się w zwierciadle).
Ha ha ha!

potrafimy w tak żywotnej kwestji, o którą tyle jest narzekań, razem coś uradzić. Ogoł mając możność współdziałania dla dobrobytu własnego i obywatelskiego, winien brać czynny udział w instytucjach, jakie na jego dobro wpłynąć mogą.

Spodziewamy się, że nowy Komitet jako doradcza siła dla Magistratu bezstronnie trzymać się będzie taryffy, jaka jest obowiązującą i przez Rząd naznaczoną. W następstwie donosimy, że d. 30 maja (11 czerwca) r. b. o godz. 9 i pół zrana, w parku u p. Szmidta, rozpocznie się posiedzenie obywateli m. Kalisza, którzy winni przyjąć jaknajwiększy udział. Posiedzenie to jest niesłychanie dla miasta żywotnem; albowiem narady będą się prowadzić w przedmiotach: 1) zamiany kwaterunkowej powinności w naturze na opłatę pieniężną; 2) nabycia koszar kadeckich na własność miasta, lub też budowę nowego Ratusza, teatru i szkół elementarnych; 3) wyjednanie u Władzy, aby działalność Warszawskiego Towarzystwa Kredytowego rozszerzyć i na miasto Kalisz. Inicjatywa tak pięknych trzech projektów, a tak żywotnie nas obchodzących, zasługuje na podziękę podającemu; a potrzebuje dla rozstrzygnięcia kwestji współudziału wszystkich obywateli miasta Kalisza. Spodziewamy się, że w tak ważnej naradzie, której od nas Władza potrzebuje, a w której nasz głos wpływ będzie miał, stawimy się do appelu. *X.*

— Dni kilka temu, Dr. F. Czajczyński podnosił w piśmie naszem, ważność wody żelaznej, jaką podobało się Opatrzności udarować Kalisz: dzisiaj wypada nam zwrócić uwagę osób, do których to należy, iż pompa, mogąca jej głównie dostarczać, a znajdująca się przy wejściu do alei Józefina, w pobliżu gmachu Trybunału, zupełnie jest popsutą, i w interessie publicznego dobra, szybkiej wymaga naprawy.

— We czwartek benefis panny Wincentyny Henneman. Zdolna ta i pracowita artystka, wystąpi w dramacie pani Birch-Pfeiffer p. t. Poczwarka, przerobionym ze słynnej powieści Georges Sand'a. Nie wątpimy, że publiczność, która na kilku ostatnich przedstawieniach zaszczyciła pannę H. widocznemi objawami swej sympatji i uznania, nie uchyli się i tym razem od okazania ich poznańskiej artystce.

— Burza niedzielna zrządziła liczne i dotkliwe szkody. O ile z opowiadania naocznych świadków wnosić można, najwięcej ucierpiały miejscowości: Staw, Suliszewice, Radliczyce, Józefów, Tymienice, Cienia i grunta mieszczańskie w Opatówku: częściowa klęska dotknąć miała Marchwacz, oraz Mroczki małe i duże.

— Jeżeli lubownik kwiatów licząc na podobne lubownictwo czy to ogółu, czy pojedyńczych indywiduów, dzieli się z niemi doznawaną przez się przyjemnością, toć przez Boga żywego, nie zasługuje na to, aby mu jakieś wyjątkowe osobistości niewdzięcznością płaciły.

W jednym z piękniejszych domów Kalisza, zamiłowany w kwiatach właściciel wystawił je rzędem przy kracie oddzielającej ulicę od jego pałacyku; znalazły się zaraz *komunistki*, niestety podobno z wykształceńszej klasy towarzystwa, które niezadowolone zaspokojeniem zmysłów wzroku, węchu, a nawet dotykania, chciały jeszcze zaspokoić szósty, nieznany nauce, zmysł pożądania cudzej własności, i oberwały sobie całą gałęź z kwitnącego krzewu.

Nie mamy bynajmniej za złe właścicielowi, że nieco energiczniej protestował przeciw urzeczywistnieniu Proudhon'owskiej zasady: „Co twoje, to moje," i nie dziwimy się bynajmniej, że dozwalając nasycać się wzrokowi i węchowi uczciwych ludzi, przez wykwintne kraty pałacykowe, zabezpieczył swą własność, ordynaryjną siatką drucianą od chociaż porządnie ubranych, ale ordynaryjnych...... amatorek cudzej własności.

— W zeszły czwartek, w sam dzień Bożego-Ciała o godz. 10 i pół rano, Adam Wojno uczeń ze sklepu p. Troski przy ulicy Waarszawskiej, lat 17 kąpiąc się w Prośnie na Zawodziu około tak zwanej Strzelnicy, zaczął tonąć, i byłby niezawodnie stał się ofiarą swej neumiejętności pływania, gdyby nie szybki ratunek ze strony również 17 letniego Wojciecha Wierzchlejskiego, pracującego u ślusarza Guttrego. Odważny ten i pełen poświęcenia młodzieniec, rzucił się w wodę z narażeniem własnego życia, uchwycił tonącego i szczęśliwie na brzeg wydostał. Słyszymy, iż czynią się zabiegi, ażeby Wierzchlejskiemu wyjednać prawem przepisaną nagrodę.

— W sobotę nad wieczorem gęsty dym zapełniał ulicę Ś. Stanisława i szerzył aż po całym rynku, przykrą woń spalenizny. Ludzie zaczęli się zbiegać, dał się nawet słyszeć i dzwon alarmowy, ale po chwili, głęby dymu rozproszyły się i skończyło się wszystko na niczem. Było to proste zajęcie się sadzy, które szybko, bez pomocy straży ogniowej, sami domownicy ugasili.

— W dniu 6 b. m. o godz. 7 wieczorem, w kościele św. Mikołaja jks. Ludwik Tymieniecki, proboszcz z Chotowa, połączył dozgonnym węzłem małżeńskim W-ną Justynę Jabłkowską, córkę Józefa i Joanny z Galczyńskich obywatelstwa tutejszych, z krewnym swoim W. Sewerynem Tymienieckim, magistrem prawa i administracji b. Szkoły głównej, patronem Trybunału. Do ślubu poprowadziły pana młodego panny: Aniela Jabłkowska (siostra), i Wanda Garczyńska; pannę młodą zaś: W-ny Siemianowski Ksawery i p. Antoni Jabłkowski (brat) pani młodej. Na chórze grono amatorów pod kierunkiem p. Melcera, odśpiewało „Veni Creator" Sandmanna; obecni zaś wznieśli do Pana Zastępów szczere modły o pomyślność młodej pary.

† W d. 6 b. m. i r., umarł Antoni **Jaksiewicz,** w wieku lat 54. Jako jeden z najlepszych kopistów, przez lat wiele pracował w kancelarjach rejentów i komorników; od lat czterech był oficjalistą Redakcji „Kaliszanina."

Różne wiadomości.

— Krąży pogłoska, iż książę Ludwik Napo-

ŻALICKI.

Cóż się śmiejesz?

WALICKI.

Co to jest?

ŻALICKI.

Zwierciadło.

WALICKI.

Kogóż tam widzisz teraz?

ŻALICKI.

Kogóż? mnie i ciebie...

WALICKI.

Tak! teść z zięciem... czyż twoje serce nie odgadło?
Co chcę przez to powiedzieć?

ŻALICKI.

Nie! jak Bóg na Niebie.

WALICKI.

No powiedże ! ha ha ha!.. bez pochlebstwa przecie.

ŻALICKI.

Cóż?

WALICKI.

Zięć starzej od teścia swojego wygląda.

ŻALICKI.

Niechno pan zięć mi takich nonsensów nie plecie.
Prawda! nie jesteś młokos... lecz ktoż tego żąda?

WALICKI.

Mam od ciebie dwa lata, choć niecałe, więcej.

ŻALICKI.

Kto się tam chce zapuszczać w rachubę miesięcy!
Jesteś zdrow...

WALICKI.

A podagra?

ŻALICKI.

To fraszka.

WALICKI.

A oczy?
W których mi się czasami tak strasznie zamroczy,
Że nie widzę przed sobą niczego...

ŻALICKI.

Jak zacznie
Opisywać swe wady po jednej nieznacznie,
To się w końcu zapuści tak aże daleko,
Iż gotów się przed światem wystawić kaleką.

WALICKI.

Bo tak jest ! wiek to ciężar, który przykro dźwi-
[gać...
Syn mój, to co innego... o łotr niegodziwy,
Jakby mógł być z twą córką w pożyciu szczęśliwy!..

ŻALICKI.

Lepiej starego dźwigać, niż młodego ścigać.

WALICKI.

Wściekam się na myśl samą, kiedy myślę o tem!
Dałem mu wychowanie z niemałym kłopotem,
Pragnąc mieć w stare lata z mych wnuków pod-
[porę,
A on szczęście podeptał... mnie starego zmusił,
Że dla sławy twej córki, za sobie ją biorę...
Ah gdybym go miał tutaj... tobym go udusił!

ŻALICKI.

O ja wiem, że ty Helcię szczęśliwą uczynisz.

WALICKI.

Przynajmniej o brak chęci już mię nie obwinisz.
Wszystkich mych sił dołożę... wiesz! wola zwy-
[cięża...
Bym się godnie wywiązał z powinności męża,
Będę ją tak jak córkę, kochał siłą całą.

ŻALICKI.

Jeśli tak, to ci bracie powiem, że to mało.
W małżeństwie więcej trzeba.

WALICKI.

Ja daję co mogę.

(po chwili.)

Jadąc tutaj do ciebie myślałem przez drogę,
Że tu cały tłum gości wyjdzie na spotkanie...

ŻALICKI.

W ogrodzie... piją kawę... tam i przywitania
I życzenia czekają...

WALICKI

Pojdźmy w tamtą stronę,
Chcę bowiem jak najprędzej ujrzeć narzeczonę.

ŻALICKI.

O! tej niema w ogrodzie.

WALICKI.

A gdzież?

ŻALICKI.

W swym pokoju.

Chodźmy...

Nie można..

WALICKI.

Czemu?

Bo... przymierza stroju.

(po namyśle).

Ale po co ci prawdę w bawełnę dziś chować?..

WALICKI.

Cóż to znaczy? mów jaśniej...

ŻALICKI.

Muszę cię żałować.

WALICKI.

Może nie chce iść za mnie? porzuć akcessorya:
Mów otwarcie...

ŻALICKI.

O! powiem... okropna historya;
Ma pomieszanie zmysłów...

WALICKI.

Co mówisz?

ŻALICKI.

Chcę słowa,
Że wysłuchasz cierpliwie...

WALICKI (załamując ręce).

Przed tygodniem zdrowa!
A dziś takie nieszczęście... za cierpliwość ręczę.

ŻALICKI.

Biedny mój przyjacielu, jak ja cię udręczę!
Twoj służący tu winien...

WALICKI.

Co znowu? służący?

ŻALICKI.

Dziś jeszcze musisz nad nim złożyć sąd gorący
I wypędzić ze służby...

WALICKI.

Cóż zrobił?

ŻALICKI.

Zuchwały.
Ośmielił się Helence wyznać swe zapały...

WALICKI (śmiejąc się).

Idź do djabła... żartujesz..

ŻALICKI.

Przysięgam na życie

(urażony).

Czyż mógłbym tam żartować, gdzie idzie o dziecię?
Moja siostra dostrzegła, jak u nóg Helence
Leżąc, ściskał, całował obiedwie jej ręce...

WALICKI.

Nie! tu widocznie Ciocia ma na oku bielmo.
Rozpoznamy to zaraz... Pomówię z tym szelmą.

(dzwoni).

ŻALICKI (otwierając okno).

Hola! służący Radcy niech tu zaraz stanie.

WALICKI.

Tu jakiś błąd zachodzi, lub oczarowanie.

ŻALICKI (przez okno.)

Prędko! Piotr! Eustachy!

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

leon, (Lulu) syn Napoleona III, ma zaślubić córkę królowej Wiktorji.

— W z. m. (d. 13 maja) otwarto ruch pociągów na kolei żelaznej z Jass do Ungeni, przez co połączone zostały drogi żelazne rumuńskie, z siecią takichże dróg w cesarstwie rosyjskiem.

— Wiosenny połów śledzi wzdłuż całego wybrzeża morza Północnego był w r. b. tak obfity, że rybacy nie mogli w okolicy znaleźć dostatecznej ilości wozów do przewozu tego, co wydobyli z morza.

— Dyrektor orkiestry Arban w Petersburgu ugodził się z właścicielem ogrodu spacerowo-restauracyjnego w Petersbugu, Egarewem na sezon letni trwający trzy miesiące, za 40,000, wyraźnie czterdzieści tysięcy rubli!..

Korespondencja Kaliszanina.

Toruń, d. 2 czerwca 1874 r.

Dopiero teraz, kiedy wziąłem pióro do ręki, przyszła mi na myśl uwaga, która zimnym przejęła mnie dreszczem: przyrzekłem Wam pisać o wystawie, niepomny, że doniesienia moje, w porównaniu z wyrobami wytrawnych korespondentów, mogą się wydać bardzo słabe pod względem form zewnętrznych; bo chociaż znam ten przedmiot, o tyle przynajmniej, o ile go każdy gospodarz rolny znać powinien, napracowana wszakże moja ręka nie umie utrzymać w należnych karbach pióra. Pocieszam się jedynie tem przekonaniem, że z własnego interesu, listy moje starannie przeglądać i w razie potrzeby poprawiać będziecie.

Od kilku już dni grod Kopernika świątecznie jakoś wygląda, na ulicach panuje ruch niezwykły, dorożek z biedą ledwie dostać można, a plac wystawy przez cały dzień dzisiejszy literalnie zapchany różnobarwnym tłumem, który składają przeważnie ziemianie z Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, — od was też, z Królestwa, nieszpetny przybył ich kontyngens, słowem, wystawa udała się, wbrew tym wszystkim mędrkowaniom i niedowiarstwu, jakie jeszcze przed tygodniem, ba... nawet jeszcze wczoraj zdarzyło mi się słyszeć z ust przeciwników, usiłujących osłabić wiarę w potrzebę i doniosłość tak pięknego faktu.

Projekt i wykonanie tego zacnego przedsiewzięcia zawdzięczać należy naszej radzie gospodarczej, która jest tu, że tak powiem spójnią wszystkich, w liczbie kilkudziesięciu egzystujących, gospodarczych kółek.

Plac wystawy, której uroczyste otwarcie w dniu dzisiejszym o godz 10 z rana miało miejsce, położony jest za bramą chełmińską, o parę wiorst za miastem na przedmieściu *Mokrem*, i zajmuje około 16 morgów oparkanionej przestrzeni. Wewnątrz ogrodzenia znajdujemy dwa budynki przeznaczone na pomieszczenie wyrobów z dziedziny rolnictwa i przemysłu, a niedaleko zaraz przed niemi zbudowano trybunę dla widzów. Akt otwarcia rozpoczęto wykonanym przez orkiestrę hymnem Karpińskiego „Kiedy ranne wstają zorze,” a wywołane na obecnych rzewne wrażenie spotęgował następnie redaktor „Gospodarza” p. Ignacy Łyskowski piękną inauguracyjną przemową, w której wykazał potrzebę i ważność tej wystawy, nadmieniając przytem, że chociaż jest ona przeważnie polską, nie usuwa wszakże od udziału i innych narodowości. Po czem sekretarz komitetu p. Szczaniecki przedstawił członkom obecnego w charakterze honorowego gościa toruńskiego landrata p. Hoppego, tudzież przybyłych od towarzystw gospodarskich — delegatów. W dniu dzisiejszym zwiedziło wystawę przeszło 6000 osób, co jak na Toruń jest cyfrą wcale pokaźną. Należy mi tu także zanotować godny uznania fakt, że koszta urządzenia (które niezaprzeczenie jest wspaniałem) wynoszące przeszło 5000 talarów, komitet przyjąć musiał na siebie, wszystko bowiem zrobiono bez żadnego ze strony rządu zasiłku. Jutro odbędzie się ocena, ogłoszenie nagród mających się przyznać i zamknięcie wystawy. Sama wystawa składa się z 10-ciu następujących oddziałów: 1) konie, 2) bydło rogate, 3) owce, 4) trzoda chlewna, 5) drób', 6) psy, 7) pszczolnictwo, 8) płody rolnicze, 9) machiny i narzędzia rolnicze, i 10) przemysł rolny, rzemiosła, prace dotyczące inżynierji i rozmaitości. Z działów tych 1-szy, 2-ci i 5-ty, a szczególniej 4-ty najliczniej są reprezentowane.

W pierwszym dziale odznaczają się jako główniejsi wystawcy koni stadnych, powozowych i wierzchowych pp.: Czapski z Bobrowa, Działowski z Turzna, Sypniewski ze Żmijewa i Trzciński z Popowa. Klacze pp.: Kulińskiego z Popowa, Mackiewicza z Rzeczkowa i Modrzejewskiego z Czasniewic, powszechną zwracają uwagę. W trzecim dziale czystą rassę Negretti reprezentują owce p. Kobylińskiego z Kijowa, hr. Mielżyńskiego z Iwna, hr. Kwileckiego i p. Różyckiego z Biechówka. Rambouillets czystej krwi znalazły przedstawicieli w okazach p. Działowskiej z Turzna i p. Richtera z Rozainen. W piątym oddziale pani Donimirska z Łysowic, wystawiła czarne kury Bramaputra, a pani Haska kaczki indyjskie.

W oddziale przemysłowo-rolniczym zauważyliśmy ulepszone maszynki do robienia masła p. Sokołowskiego z Poznania i nożyce p. Hallpnera do strzyżenia owiec. Trudno wreszcie, w pierwszej chwili zdać sobie dokładną sprawę z tak wielkiej liczby przedmiotów, z których wszystkie jednocześnie rzucają się w oczy, a nad żadnym zastanowić się dłużej niema czasu; pomijam więc całą kolekcją nazwisk, odkładając sobie ich opis do następnego listu, który Wam wkrótce po bliższem rozpatrzeniu się nadeślę. Wtedy także będę już mógł Wam donieść o rezultatach jutrzejszej próby żniwiarek, w których zapewne i „warszawianka” p. Grubińskiego niepoślednie zajmie miejsce. Opiekunami oddziałów wystawy są pp. Czarliński, Działowski, Donimirski, Kalksztejn, Parczewski, Rodkiewicz i Sampławski. Wystawy Toruńskiej, w ogóle, niepodobna nazwać wystawą prowincjonalną, owszem, ma ona charakter wystawy większej, a żywe nią zainteresowanie się przybyłych w ogromnej liczbie i przyjmujących udział ziemian, usprawiedliwi niewątpliwie tę nazwę. — *T. Wr....*

Przegląd polityczny.

Według otrzymanych wiadomości, położenie San-Sebastianu zaczyna być bardzo niebezpieczne, gdyż karliści z coraz większym naciskiem attaki swoje przeciw miastu prowadzą. Ze strony rządu wysłano już wojska na wsparcie tej zagrożonej miejscowości. Na obronę przebywających w mieście cudzoziemców mogą przybyć okręty państw odpowiednich. Generał Concha ciągle jeszcze przebywa w Vittorii.

Brygadyer Salamanka w pobliżu San-Bincente w prowincyi Logrono, pobił oddział karlistowski z 3000 ludzi i zajął toż miasto.

Generał Loma przybył tu. Karliści w wielkiej liczbie koncentrują się pod Estellą, gdzie bitwa jest spodziewaną.

Położenie rzeczy we Francyi, albo raczej w Wersalu wcale się nie wyjaśniło. Mówimy: położenie rzeczy w Wersalu, nie zaś we Francyi, gdyż ta ostatnia wie czego chce i dokąd idzie; chce Rzeczypospolitej i zamierza do niej prawnemi środkami.

O zamierzonym kongresie brukselskim donoszą z Berlina, że i drugorzędne państwa będą na nim reprezentowane: z mocarstw zaś pozaeuropejskich jedne tylko Stany Zjednoczone. Książę Gorczakow proponował, żeby każdy rząd przysłał na kongres dwóch pełnomocników; z uwagi jednak, że tym sposobem kongres byłby zanadto liczny, prawdopodobnie rządy ograniczają się na pojedynczych, dobrze z kwestjami prawa międzynarodowego obeznany reprezentantach.

Młody książę serbski wrócił ze Stambułu do Belgradu, zawadziwszy po drodze o Bukareszt. Czy zyskał w Stambule to, co osiągnąć zamierzał, a co było istotnym celem jego podróży? Zdaje się, że tylko część swych planów przeprowadził, resztę zaś musiał odłożyć na później. O ile dotąd wiadomo, oddanie Serbom Zwornika, ostatniej forteczki, jaką jeszcze Turcy posiadają w Serbii, nie zostało osiągnięte; za to załatwiono sprawę kolei żelaznych serbskich i połączenia ich z jednej strony z austrjackiemi, a z drugiej tureckiemi kolejami. Ta druga sprawa zdaje się nam praktycznie ważniejszą dla Serbii, aniżeli pierwsza. W skutek owego połączenia kolei żelaznych, Serbja dla handlu stanie się jednym z najważniejszych punktow przechodnich zachodu ze wschodem, materjalne jej bogactwo wzrośnie w odpowiednim stopniu, stolica Serbii, Belgrad, skorzystać na tem szczególniej powinna, Serbja zaś wejdzie w bezpośredni z zachodem Europy stosunek.

Do apteki

S. Hildebrandta w Kaliszu,

nadeszły wody mineralne naturalne wprost ze źródeł, oraz szlamy, ługi i sole do kąpieli. Osobom mającym zamiar odbywać kuracyę w miejscu, będą wydawane wody codziennie rano od godziny 6-ej, w alei Józefina w altance służącej do sprzedaży wody sodowej.

(297—3-3) **S. Hildebrandt.**

Zawiadamiam niniejszem WW. damy miasta i okolicy, iż z dniem 1 czerwca r. b., w domu p. Etmajer przy ulicy Franciszkańskiej pod № 106 na drugiem piętrze, przyjmuję do roboty

suknie damskie,

które wykończam podług najnowszej mody, na czas umówiony, po cenie przystępnej; z czem się polecam łaskawym Ich względom.

Tekla Dąbrowska.

W czwartek dnia 18 b. m. sprzedawany będzie w Biskupicach pod Skalmierzycami

inwentarz żywy i martwy

najwięcej dającemu za gotówkę, jako to 8 koni z dwoma źrebakami, 14 sztuk rogatego bydła, holendrów, wozy, pługi i wszelkie inne porządki gospodarcze. (307—2-1)

BRONISŁAW DREŻEWSKI

DENTYSTA BERLIŃSKI

pozostawszy w Kaliszu na stałe mieszkanie, przyjmuje pacjentów od dnia 31 Maja r. b. w domu p. Ehm przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 60, nad apteką 1 piętro, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 3 do 5 po południu. (304—0-3)

Są do sprzedania pod korzystnemi warunkami,

dobra ziemskie w powiecie Kaliskim położone, rozległości około włók 30 miary nowopolskiej mające, z gruntami przeważnie żytnemi, w których znajduje się 7 włók lasu i znaczna ilość łąk dwukośnych, z obsiewami kompletnemi i budynkami w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość bez pośrednictwa osób trzecich u Jana Dreszer Obrońcy Sądowego w Kaliszu. (313—3-1)

LOSY

do klassy V obecnej loteryi, z której ciągnienie zaczyna się 15 czerwca r. b., są jeszcze do nabycia w kantorze loteryi Aleksandra Wałłacha przy dystrybucji J. E. Wałłacha w domu p. Kempnera, Nr 18 w Rynku. Zlecenia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą. (292—6-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr 2072. Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 18 (30) czerwca r. b. o godzinie 11 z rana, w biurze tegoż magistratu odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja (in plus) na oddanie w dzierżawę dochodu z żydowskiej łaźni (mikwy) w mieście Kaliszu, na czas od 1 lipca r. b. do tegoż dnia 1878 roku, poczynając od summy rs. 500 rocznie.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć vadium równające się 1/10 części dzierżawnej summy t. j. rs. 50, które utrzymujący się przy licytacyi obowiązany jest dopełnić do 1/5 części podanej przez niego summy, a nadto dla zabezpieczenia utensyljów mikwy, winien przedstawić kaucję równającą się 1/4 części wartości tych utensyljów, która złożoną być ma w gotówce lub w zabezpieczeniu hypotecznem na pierwszej połowie wartości nieruchomości. Oprócz tego, przystępujący do licytacji obowiązany jest przedstawić świadectwo kwalifikacyjne wydane przez właściwą władzę co do jego konduity i zamożności.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w magistracie w godzinach biurowych.

Prezydent, *Przedpełski.* — Radny, *Szulakiewicz.*

(289—3-2)

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT,

ALFONSA HURTIGA

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej w domu Sachsa,

PRENUMERATA

NA KWARTAŁ 3-ci ROK 1874 r.

Wszystkich Gazet i Pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku, gdzie i przez kogo ogłaszane. Odnoszenie bezpłatne. Na prowincję expedjuje się wprost z redakcji pod opaskami. (305-6-1)

Sto arkuszy papieru listowego i 50 kopert z wybiciem cyfr, lub imienia i nazwiska na poczekaniu, za kop. 50, 60, 75 i rs. 1; sto biletów wizytowych za kop. 75 i rs. 1, każdego czasu dostać można w księgarni **J. Mittwocha** w Kaliszu. (254—4-3)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż mój

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

dotąd w domu pana Kempnera w rynku istniejący, od dnia 1 lipca r. b. przeniesiony zostanie do domu pana Etmajera Nr. 162 przy ulicy ś-go Stanisława. Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres introligatorstwa wchodzące i staraniem mojem jest wykonać takowe akuratnie i po cenach umiarkowanych.

(310—2-1) **J. Goldblum** introligator.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW obywateli, oraz mieszkańców miasta Kalisza, iż z dniem 1-go marca r. b. zadzierżawiłem wapielnię w Trojanowie pod Kaliszem. Wszelkie obstalunki przyjmuję w handlu moim przy ulicy Kanonickiej i na miejscu; obstalunki takowe z całą skrupulatnością załatwiane będą.

(253—6 4) **Zacharjasz Beatus.**

Rejestra gospodarskie

w znacznym zapasie, przez różnych wydawców i autorów wydawanych, posiada i po cenach najtańszych sprzedaje księgarnia i skład nut J. Mittwocha w Kaliszu.

Tamże **pianino** zupełnie nowe, z najsłynniejszej fabryki berlińskiej, jest do sprzedania pod dogodnemi warunkami. (272—3-3)

Potrzebna jest **bona** do małych dzieci na wieś, niedaleko od Kalisza, którаby umiała także krawieczczyznę. Bliższa wiadomość u patrona Modrzejewskiego w Kaliszu.

(300—2-2)

Jest do sprzedania **zaraz**

WIEŚ,

mająca ziemi ornej włók 12, rudunków włók 5, łąk włók 3, z budynkami, obsiewami i inwentarzem roboczym dostatecznym. Pieniędzy potrzeba 15,000. Może być także połowa z tej rozległości wypuszczoną w zastaw, lub dzierżawę, na co potrzeba 5,000 rs. Bliższa wiadomość u p. Parczewskiego patr. Trybunału w miejscu.

(314—2-1)

Zawiadamiam niniejszym Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 czerwca r. b., otworzyłem **sklep** przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Ader, gdzie dostać można

świeżego pieczywa:

rogali, kajzerków, bułek, chleba i bułeczek montowych, wszystko codziennie świeże, wypieka się w nowo-założonej przezemnie piekarni, z czem się polecam.— *P. Müller.*

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
9 czerwca — wtorek	3	44 r.	8	13 w.	16	29	8	46	1	24 r.	we dnie
10 „ środa	3	43 „	8	14 „	16	31	8	48	1	35 „	
11 „ czwartek	3	43 „	8	15 „	16	32	8	47	1	49 „	

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.